RECENZJE

Zagadnienia Filozoficzne
w Nauce
XXXIV / 2004, s. 149–152*

Ewa BRYŁA

CZY MOŻLIWA JEST FIZYKA UMYSŁU?

Jaegwon Kim, *Umysł w świecie fizycznym*, tłum. R. Poczobut, IFiS PAN, Warszawa 2002, ss. 140.

Mniej więcej od lat siedemdziesiątych zeszłego wieku poszukuje się miejsca dla umysłu w świecie fizycznym. Chodzi o przystosowanie sfery mentalnej do fizykalistycznego paradygmatu z zachowaniem naczelnej pozycji tego ostatniego, a więc o przełożenie czynności umysłu na czynności mózgu, ale sam problem identyczności umysłu i mózgu w jego obecnej postaci nie jest problemem nowym. Zrodził się w latach pięćdziesiątych pod wpływem rozważań H. Feigla i J.J.C. Smarta. Ostatecznie teoria identyczności upadła na skutek ciężaru argumentów sformułowanych przez H. Putnama i D. Davidsona w ich alternatywnych koncepcjach umysłu — funkcjonalizmie i anomalnym monizmie. Te ostatnie koncepcje również były pewnego rodzaju fizykalizmami, jednak mniej naiwnymi i wkraczającymi, w pewnym sensie, w obszar metafizyki. Tak w skrócie można opisać tło dyskusji, jaką podejmuje J. Kim w książce *Umysł w świecie fizycznym*.

W książce tej autor przedstawia rozwiązania modne i dalej idące od wyżej wspomnianych. Koncentrują się one wokół pojęć: superweniencja, realizacja i emergencja. Superweniencja, według pierwszej definicji, jaka pojawia się w książce, jest relacją zależności umysłu od ciała rozumianą w taki sposób, że nie mogą istnieć dwa zdarzenia identyczne pod wszystkimi względami fizycznymi, ale różniące się pod pewnym względem mentalnym. Innymi słowy, podmiot nie może zmienić się pod pewnym względem mentalnym nie zmieniając

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

się zarazem pod pewnym względem fizycznym. Relacja ta dodatkowo została pomyślana w taki sposób, aby nie była sprzeczna z twierdzeniem o nieredukowalności sfery mentalnej do sfery fizycznej. Idea realizacji z kolei podkreśla, że to, co mentalne jest realizowane przez to, co fizyczne. Według emergentyzmu natomiast własności mentalne „wyłaniają się" z własności fizycznych. Wszystkie te pojęcia i związane z nimi koncepcje autor poddaje krytyce, dochodząc do wniosku, że najbardziej płodną jest idea superweniencji. Chociaż nie wyjaśnia ona, dlaczego to, co mentalne, superweniuje na tym, co fizyczne, warto tę ideę eksploatować.

Istotą zależności umysł — ciało jest problem wzajemnego oddziaływania. Chodzi o kwestię tzw. przyczynowania mentalnego, o to w jaki sposób sfera mentalna oddziaływuje na sferę materialną. Jest to problem niezwykle istotny dla możliwości ludzkiego działania, a także dla możliwości ludzkiej wiedzy. Kim stara się zidentyfikować źródła piętrzących się tu trudności. Jego zdaniem, najważniejszą z tych trudności — bo dotyczącą samej istoty fizykalizmu — stanowi tzw. „problem wykluczania". Spór wokół niego dotyczy możliwości posiadania przez zdarzenie fizyczne nie tylko przyczyny fizycznej, ale również mentalnej. Superweniencja, która miałaby być wyjaśnieniem tej trudności, sama jest źródłem problemu. Możliwość przyczynowania mentalnego zostaje podana w wątpliwość. W wyniku tego relacja przyczynowa między dwiema własnościami mentalnymi, czy też między własnością mentalną i fizyczną, okazuje się relacją pozorną, gdyż w istocie jej jedyną realną podstawą jest stosunek zachodzący tylko między własnościami fizycznymi. Ten argument, zwany przez autora zemstą Kartezjusza na fizykalistach, stanowi poważne wyzwanie dla filozofów tej orientacji. Przyczyną kłopotu jest zaangażowanie fizykalizmu w dualizm własności mentalnych i fizycznych przy jednoczesnym odrzuceniu redukcjonizmu własności mentalnych do fizycznych.

Model nowej redukcji, zaproponowany przez Kima a opracowany na podstawie realizacjonizmu fizykalnego, może dostarczyć metody dla owocnej dyskusji. W ogromnym uproszczeniu idea polega na tym, aby własności mentalne sprowadzić do własności fizycznych w ten

sposób, że wystąpienie własności fizycznej P zawsze egzemplifikuje wystąpienie własności mentalnej M. Redukcji zjawiska czy własności dokonuje się poprzez funkcjonalną konstrukcję w terminach relacji przyczynowych. W tej koncepcji model warstwowy spełnia rolę użytecznego schematu ontologicznego, który pomaga usytuować problem umysłu i ciała. Obraz warstwowy ukazuje świat jako złożony z licznych poziomów. Na każdym poziomie istnieją własności, działania i funkcje, które pojawiają się tam po raz pierwszy. I tak metabolizm jest charakterystyczny dla poziomu komórkowego, zaś cechą poziomu organizmów wyższych jest świadomość i własności mentalne. Model ten stawia szereg istotnych pytań dla zagadnienia umysł — ciało. Jednym z nich jest pytanie: jak to się dzieje, że świadomość i intencjonalność są powiązane z własnościami biologicznymi/fizycznymi, które cechują poziomy podstawowe?

Jaki jest efekt dyskusji prowadzonej na 130 stronach? Okazuje się, że w gruncie rzeczy własności mentalne nie mają żadnej mocy przyczynowej, gdyż — na skutek wspomnianej wyżej funkcjonalnej konstrukcji — zostały faktycznie wyeliminowane. Sfera mentalna, nie pełniąc żadnej wyróżnionej roli, została całkowicie pochłonięta przez dziedzinę fizyczną, można ją traktować jedynie jako część sfery fizycznej. Dualizm też nie jest alternatywą, gdyż — według Kima — stanowi niezbadane terytorium i kryje w sobie wiele niebezpieczeństw.

Czy zatem stanowisko tak zwanych *fizyków umysłu* (takich jak autor omawianej książki) jest jedynym, jakie nauka ma do zaproponowania w tej materii? Co sądzą inni na ten temat? Oto kilka argumentów przeciwnych. W.H. Calvin w książce *Jak myśli mózg* (tłum. J. Suchecki, CIS, Warszawa 1997) uważa, że redukowanie wszystkiego do tak zwanych podstaw jest wynikiem błędu ontologicznego (nadmierny redukcjonizm) i metodologicznego (upraszczanie i mieszanie poziomów wyjaśniania). Przyczyn korka ulicznego nie należy upatrywać w pojedynczych samochodach i ich częściach. Bardziej elementarne poziomy wyjaśniania są w zasadzie nieistotne w analizie korków. To, że możemy wykryć tę samą zasadę na kilku poziomach nie oznacza, że tworzy ona mechanizm odpowiedzialny za istnienie poziomów. Świa-

domość, w swoich rozlicznych konotacjach, na pewno nie jest zlokalizowana ani w piwnicach chemii, ani w fundamentach fizyki, jak pisze Calvin. Przeskok od mechaniki kwantowej do świadomości nazywa on „Marzeniem Odźwiernego", który sądzi, że skoro otwiera drzwi do pałacu, to tak jakby właściwie przebywał w jego komnatach. Te sugestie Calvin czyni w wyniku refleksji nad *fizyką umysłu*, jaką uprawia Roger Penrose. Owszem, zjawiska kwantowe tworzą warunki działania niezbędne dla umysłu, ale pomiędzy poziomem kwantowym a świadomością jest wiele innych pośrednich poziomów organizacji dostarczających kolejnych wyjaśnień.

Zdaniem G. Edelmana (*Przenikliwe powietrze, jasny ogień*, tłum. J. Rączaszek, PIW, Warszawa 1998), teoria umysłu musi uwzględniać wiedzę pochodzącą z różnych nauk szczegółowych. Materia umysłu wymaga przejścia od filozofii do embriologii, aby potem przez biologię znów powrócić do filozofii. Badania „mentalne" zdecydowanie należy przywrócić naukom przyrodniczym. I nie może to być tylko deklaracja, że umysł to stan mózgu, jak głosi kognitywizm czy silna wersja sztucznej inteligencji. Badania nad umysłem powinny podać opis i interpretację złożonych procesów organicznych w powiązaniu z różnorodnym środowiskiem. Oczywiście, przyrodnicze badanie umysłu to przede wszystkim badanie mózgu jako złożonej struktury organicznej, ale w dociekaniach niezbędna jest również filozofia, która wynikom przyrodniczym nada właściwą interpretację. Podsumowując, fizykalistyczne stanowisko Kima nie jest bezzasadne, tym bardziej, że w omawianej książce rozwija on interesującą perspektywę badawczą. Fizykalizm ma podstawy naukowe i znaczenie dla teorii umysłu, jednak „fizyka umysłu" Kima gubi właściwą perspektywę badawczą, gdyż nie ujmuje wielostronnych powiązań organizmu ze środowiskiem, których funkcją jest umysł. Gdyby jednak teoria ta uwzględniała owe powiązania, mielibyśmy do czynienia z fizyką związków człowieka z otoczeniem. A to wydaje się wykraczać poza przyjęte dziś znaczenie wyrazu „fizyka". Idąc tym tropem trzeba uczciwie stwierdzić, że nie można traktować żadnej konkretnej nauki jako wystarczającej do opisu i zrozumienia ludzkiego umysłu i jego własności. Umysł ze swej

istoty jest „tworem interdyscyplinarnym” i pojawia się nie na jednym poziomie, lecz jednocześnie na wielu poziomach. „Fizyka umysłu” w stylu Kima nie wydaje się wystarczającym rozwiązaniem.

Ewa Bryła